

Legionista Edward Maciejewski

30 marca 2011

Adjutant Edward (Edouard) Maciejewski służył w Legii przynajmniej 14 lat. Opuścił Polskę mając lat 16, był ciekawy świata, kiedy miał 18 lat wstąpił do Legii Cudzoziemskiej. Służył w Maroku jak i Indochinach. Zrobił karierę w Legii, ożenił się w Algierii, był szczęśliwy, w maju 1939 r. miał wyjechać kolejny raz do francuskich Indochin wraz ze swoją Legią jak i pewnie żoną. Czy wyjechał? Czy przeżył walki z Japończykami podczas II wojny światowej?

Przyjaciel

Losy Edwarda Maciejewskiego mogłem poznać dzięki korespondencji jaka prowadził z Józefem Michalskim z Poznania, który korespondował z kilkoma innymi polskimi żołnierzami Legii. Ich wzajemny kontakt stał się wraz z upływem lat bardzo bliski. Maciejewski nazywał swojego poznańskiego korespondenta przyjacielem, wyznawał mu, zresztą z wzajemnością, wiele bardzo prywatnych spraw, uczuć, emocji. Przyjaciele pozostawali w kontakcie od połowy 1926 r. do wybuchu II wojny światowej, czy później? Tego się pewnie nigdy nie dowiemy. . . Korespondencja jaką miałem sposobność poznać jest kompletna w latach 1926-1930, z późniejszego okresu pochodzą jedynie podpisane zdjęcia oraz kilka kartek pocztowych, w tym ostatnia datowana na maj 1939 r. Czy były jakieś inne listy nie wiadomo. Czy przyjaciele się kiedykolwiek spotkali, też nie wiemy, choć legionista Maciejewski często wspominał o chęci spędzenia urlopu w Polsce i odwiedzeniu przyjaciela.

Legionista Maciejewski

Pierwszy list wysłany do Poznania nosi datę 1.06.1926 r. , Edward Maciejewski jest wówczas kapralem w 3 Pułku Cudzoziemskim, w 1 Pelotonie, stacjonował w Fezie. Z niewiadomych przyczyn kolejny list wysłany został po ponad roku, bo dopiero 23.10.1927 z Fezu i jest z pewnością kolejnym listem, dlaczego zaistniała tak długa przerwa nie wiemy. Edward Maciejewski zmienia wówczas garnizon i przenosi się do Sidi Bel Abbey, gdzie kończy II Kurs szkoły podoficerskiej, zdając 1.01.1927 r. egzamin, nie jest jednak jeszcze awansowany, warunkiem jest odbycie służby w Maroku, gdzie wyjeżdża na 3 miesiące do pacyfikacji Gór Riffu.



Edward Maciejewski 3 REI



Listy



Maciejewski zaznaczony X, Fez

Kim był Edward Maciejewski? Pisze o sobie w kolejnym, trzecim liście, wysłanym z Fezu 2.12.1927 r. „(...) Jestem rodzony w Warszawie dnia 12 lipca 1906 r. tamże ukończyłem szkołę miejską i trzy klasy szkoły handlowej, od roku 1919 do 1921 miesiąca maja pracowałem w P.K.K.P. [Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa] jako praktykant, uczęszczałem zarazem jeszcze do szkoły. W maju 1921 r. przyjechałem do Poznania gdzie pracowałem jako [pracownik] biurowy w firmie H.Cegielski (...) powodziło mi się bardzo dobrze chociaż będąc tak młodym pracowałem już sam na siebie. W lutym 1922 mając szesnaście lat chciałem koniecznie zwiedzać obce kraje. Wyjechałem z Poznania do Hanoweru w Niemczech. Pracowałem tam w fabryce ‘Continental’ (...) w roku 1923 wyjechałem z Niemiec do Francji, pracowałem tam z początku jako robotnik maszynowy w składach amunicji pozostałych po wojnie światowej, gdzie nawet kilka razy ciężko raziłem się zatrutym gazem trującym.(...) Powodziło mi się także bardzo dobrze. Chcąc dalej zwiedzić dalsze kraje postanowiłem wstąpić jako ochotnik do Legii Cudzoziemskiej co też uczyniłem. Po 15 miesiącach służby zostałem kapralem. Jako kapral zostałem sekretarzem Kółka Oficerskiego w Południowej Algierii w Ain Sefra. Stamtąd zostałem wysłany do szkoły podoficerskiej i jak wcześniej pisałem zdałem egzamin na II Kusie. Od 1 stycznia br. oczekuję z dnia na dzień mej nominacji na sierżanta (...). Obecnie jestem w głębi Maroka w dużym mieście i garnizonie Fez, jako instruktor w szkole podoficerskiej Kurs I (Peloton des Eleves Caporaux). Pracy jest bardzo dużo bo w tym regionie to tylko pora zimową przysposabiają do egzaminu żołnierzy na kaprali i kaprali na podoficerów (to jest peloton I i peloton II), bo letnią porą to wszyscy [podkreślenie w oryginale!] wyruszają stąd w ‘bled’ to jest puszcze by bronić od napadów jeszcze nie poddanych plemion arabskich. Także zimową porą, gdy na stałe deszcze [padają] to nikt nie wojuje. Pisząc wszyscy wcześniej to znaczy nie tylko sama Legia Cudzoziemska, bo oprócz legionów są jeszcze i wojska francuskie, jak Tiraljerzy Marokańscy i Algierscy, kawaleria, artyleria i w ogóle

wszystkie wojska kolonialne. Co do Legii Cudzoziemskiej to składa się z różnych narodowości a przeważnie Niemców, których jest 50% (...) Zapytuje mnie Pan czy mam jeszcze rodziców lub krewnych. Otóż rodziców już nie mam, ale mam jeszcze siostrę i brata zamieszkujących w Warszawie lecz mam od nich bardzo mało wiadomości. Co do kończenia mej służby, to ukończę ją dopiero za dwa lata (...) nie żałuję, że wstąpiłem do Legii, zwiedzę wiele krain, których niewielu rodaków widzieć może, nauczę się kilku języków obcych, dzisiaj władam już niemieckim, francuskim, ruskim, troszkę włoskim i wszystkimi językami słowiańskimi. (...) „Ten niesamowicie dokładny opis losów jest niczym w porównaniu do pisanego pamiętnika. Niestety, nie wiemy czy on przetrwał, wiemy natomiast, iż w tym samym liście wspomina o zapisaniu 418 stron swojego życiorysu w „zwykłym zeszycie”.

Maroko

Stacjonując w Fezie kapral Maciejewski barwnie przedstawił miejsce w jakim przyszło mu przebywać. W liście z 4 stycznia 1928 r. tak opisuje Maroko i Fez. „(...) pewny jestem, że ciekawi Pana bardzo jak wygląda Maroc (...) nie jest to okolica dzika i pusta jak ją sobie wielu rodaków wyobraża. Jest tu kilka miast dużych i ładnych jak Casablanca, Rabat, Marakach, a w ostateczności Fez., są w nich śliczne dzielnice europejskie, które się nie różnią od dzielnic Warszawy lub Poznania, są śliczne miasta arabskie, które dla nas Europejczyków są bardzo ciekawe. (...) są także miejsca niebezpieczne, jak góry, wąwozy, puszcze co na każdym kroku czyha śmierć z rąk dzikich plemion arabskich, a szczególnie nas Legionistów, którzy wszędzie muszą zmusić do poddaństwa rozmaite dzikie szajki rozbójnicze i teraz właśnie w tym lub przyszłym roku czeka nas ciężka walka na skraju Sahary w najniebezpieczniejszym miejscu i okolicy Tafialet. (...) po tej operacji będzie prawie cała Afryka Północna w rękach Francji. Tafialet jest to miejscowość położona na skraju Sahary, bardzo bogata, lecz klimat jest gorący, szczególnie porą letnią, gdy upały sięgają 70 stopni ciepła (...). Okolice w których się teraz znajduję są górzyste, miasto Fez leży między łańcuchem gór Riff a łańcuchem gór Średniego Atlasu, co do klimatu to zdaje mi się, że w Poznaniu nie odczuwa się takiego zimna jak tutaj obecnie, gdzie zimno to wilgotne wiatry i deszcze, tak jest od 15 dni tutaj gdzie jestem. (...) Pod względem kultury i cywilizacji to ta część Afryki Północnej znajdująca się pod zarządem Francji rozwija się bardzo prędko, tak iż gdybym tu powrócił za 30 lat to z pewnością nie poznałbym tych okolic (...) miasto Fez co w 1920 roku prócz dzielnicy arabskiej nie miało nic, dzisiaj ma dzielnicę europejską (...)”. Nie tylko piękne krajobrazy działały na wyobraźnię Edwarda Maciejewskiego, w tym samym liście pochwalił się swojemu polskiemu przyjacielowi, że 24 grudnia 1927 r. otrzymał swoje upragnione galony sierżanta. To nie tylko awans wojskowy, ale i finansowy, do tej pory zarabiał 120 franków a jako sierżant już 900 franków miesięcznie, to już były jak na ówczesne realia duże pieniądze, koszt własnego utrzymania, za które musiał płacić jako podoficer wynosił około 350 franków miesięcznie.



Itzer 3 Kompania Maciejewskiego

Działania prowadzone przez 3 Pułk Cudzoziemski polegały na zabezpieczeniu terenu i przygotowaniu gruntu pod przyszłe operacje pacyfikacyjne. W lutym 1928 r. Maciejewski wraz ze swoim batalionem rusza do nowego garnizonu w Itzer, gdzie pozostanie przez dłuższy czas. Decyzja wymarszu była dla Maciejewskiego zaskoczeniem. „(...) Zostałem w ostatniej chwili wymarszu I Batalionu powiadomiony, że muszę także iść aż do Itzer, gdzie obecnie znajduje się nasz III Batalion. (...) opuściliśmy Fez podczas wielkiej ulewy, po przebyciu 50 kilometrów musieliśmy się zatrzymać przez 4 dni, gdyż niepodobna było przejść przez zalegające śniegi. Byliśmy już wtedy w górach Średniego Atlasu. Po czterech dniach, gdy droga została przez Arabów przekopana maszerowaliśmy dalej, pokonując 30-35 kilometrów dziennie. Nie życzę nikomu takiej podróży przez parę dni, wyobrażałem sobie, że się nie znajduję w Afryce a na Syberii, nigdy nie przypuszczałem, że tutaj mogą spaść takie duże śniegi, a dodatkowo, że nie ma tutaj żadnej wioski co parę kilometrów, tak jak w Europie. Nocowaliśmy w wojskowych pałatkach co chroniło jedynie od wiatru i słońca lecz nie od zimna, co powodowało, że przez parę dni zamiast pocić się to mocno zmarzłem. Kiedy przebyliśmy pas gór Średniego Atlasu wyszliśmy w dolinę, wprost nie do uwierzenia, 15 kilometrów dalej od gór słońce ślicznie grzeje, nastąpiły znowu śliczne dni. 9 lutego dotarliśmy do Itzer, ja tutaj zostałem w III Batalionie, a I Batalion pomaszerował dalej. Jestem w kompanii ciężkich kulomiotów maszynowych. Po trzech dniach zostałem wysłany z taborami do małej miejscowości, 48 kilometrów stąd po prowiant. Tu gdzie się obecnie znajduję [autor nie wymienia jej nazwy] jest to mała fortyfikacja na wzgórzu, zwana po francusku ‘post’, położona w dolinie pomiędzy pasem gór Wysokiego Atlasu a podnóżem gór Średniego Atlasu. (...)” Służba w wysuniętym forcie Legii nie trwała jednak zbyt długo bo już marcu 1928 r. nasz bohater jest ponownie w Itzer i przejmuje pod swoją komendę Kasyno Podoficerskie.



Góry Atlas

Kasyno i Podoficerowie

Kiedy Edward Maciejewski zaczął pracę w kasynie nastał dla niego dobry czas, bardzo sobie chwalił tę pracę. Po pierwsze dlatego, że nie miał dużo pracy po wtóre była to praca łatwa i stosunkowo lekka. Samych podoficerów było raptem koło 20. Formalnie był przydzielony do 3 Kompanii, III Batalionu, 3 Regimentu w Itzer w Maroku. Samo podoficerowie pędzili całkiem przyjemne życie w garnizonie, mieli swoje własne kwatery, a wielu z nich swoje arabskie służące, choć to chyba zbyt wąskie określenie dla kobiet zajmujących się różnymi pracami...

W liście z 17.04.1928 sierżant Maciejewski szeroko opisuje, pełne również humoru, życie kasyna. „ (...) Wiesz od 1 marca br wziąłem pod zarządek kasyno podoficerskie, otóż praca jest tu stale jedna i ta sama, dlatego też wydaje się bardzo monotonna. Rano wstaję jak mi się podoba, raz o godzinie piątej a raz o dziewiątej, ubiorę się i zaraz do kuchni. Zrobię trochę awantury z kucharzami i wynoszę się do bufetu, a tutaj to samo z kelnerami. Jeśli jest godzina wczesna rano to zabieram ze sobą mojego pieska 'Biżu' i idę na polowanie lub łapać ryby na wędkę, a jeśli jest godzina późna to wyciągam wszystkie asy z talii kart i ćwiczę się w strzelaniu z pistoletu, tak zejdzie czas do godziny dziesiątej. Przychodzę wtedy do kasyna i zaczynam tresować psa lub nastawiam gramofon i słucham mych ulubionych tańców jak walc, tango i inne. Tak mija czas do obiadu, gdy się wszyscy zjedziemy w jadalni zaczynamy gwarzyć aż do pół do pierwszej. Po południu idę do kupca, targuję się z nim, a nieraz i kłócę bo za drogo sprzedaje, i dalej idę do 'kasbach' czyli do wsi arabskiej otoczonej wysokim murem, także służy zarazem za dobrą fortyfikację wsi. Wracam do kasyna tak na trzecią. Tresuję wówczas kucharzy i kelnera gdyż się stale dranie biją i kłócą. Pomyśl sobie – jest 3 kucharzy i 1 kelner. Kucharz jest Niemcem, jego pomocnik Polak (poznaniak), a trzeci Arab, a kelnerem jest Grek. Mówię ci, nieraz to się tyle uśmieję, że wydaje mi się, że jestem w cyrku. Wszyscy



Itrze podoficerowie i kobiety

czterej słabo mówią po francusku, i masz taką oto scenkę: Niemiec krzyczy – Mohammed przynieś talerz, Mohammed przynosi widelec lub zamiast widelca przynosi talerz, zawsze na odwrót, no i zaczynają się bić, Polak się wtrąca i zaraz się robi prawdziwa wojna w kuchni. Kelner przylatuje i melduje mi, że w kuchni się biją, ja wpadam do kuchni i widzę, tak było wczoraj, jeden trzyma pogrzebacz, drugi kawał drewna, a trzeci młynek do kawy i łupią się jak mogą. Rozbroiłem ich i każdy jeszcze oberwał ode mnie, ale stale muszę ich mieć na oku i krótko trzymać. Po kolacji każdy z podoficerów idzie do mieszkania, gdyż w kompanii jest dosyć ciężka służba więc każdy chce odpocząć. Ja w tym czasie robię obrachunek, który trwa pół godziny i to jest wszystko co porabiam całymi dniami, takie życie podobało mi się przez pierwsze 15 dni lecz teraz jest mi już zupełnie uprzykrzone i nudne. (...)”. To bardzo nudne życie jednak nie trwało wiecznie, już 1 czerwca Maciejewski trafia do sekcji telefonistów w batalionie.

Wewnętrzne dylematy

Edward Maciejewski przeżywał w Legii swoje również wewnętrzne problemy. Prosił w listach swojego przyjaciela z Poznania o załatwienie kontaktu z miłą panną, co zaowocowało korespondencją z nieznaną Zochną, który to kontakt rozpoczął się w 1928, w ciągu kolejnych miesięcy powoli zamierał, a ostatecznie we wrześniu pisze iż zakończył znajomość dla dobra obojga. Inne również problemy targały Maciejewskim była to tęsknota za Polską i jednocześnie obawa przed powrotem. W czerwcu 1928 r. pisze między innymi na ten temat „(...) mam do ukończenia służby jeszcze 22 miesiące, nie licząc jeszcze trzy lub cztero miesięcznego urlopu, mam nadzieję, że przyjadę na urlop do Polski. (...) co do moich planów na przyszłość to nie mogę powrócić do Polski bo podlegam karze więziennej za uchylanie się od służby wojskowej, nie pozostaje mi więc nic innego jak przyjąć poddaństwo [obywatelstwo] francuskie. Poradź mi jakbyś ty



Itzer, strzelanie



Izter, targ arabski

postąpił? (...) Dlaczego podlegam karze więziennej? Przecież nie jestem nic w tym winny, bynajmniej nie uchylałem się od służby wojskowej, bo gdy wstępowałem do Legionu nie liczyłem więcej niż 19 lat, a rząd polski wie dobrze, że pełniąc służbę w państwie obcym, któremu się zobowiązałem wiernie służyć pięć lat nie mogę w tym czasie stawić się do poboru w Ojczyźnie. (...)”. Wydaje się, że właśnie te wewnętrzne dylematy związane z powrotem do domu, obawą przed więzieniem, a także brak perspektyw osobistych, brak wybranki serca, odegra istotną rolę w podjęciu życiowej decyzji. Wrócić do cywila czy pozostać w Legii?

Te dylematy będą tylko narastać. We wrześniu 1929 r. Maciejewski jest pewien, że wróci do kraju, podjął wręcz nawet decyzję i czuje się z nią o niebo lepiej. W ostatniej chwili odstępuje od przyjęcia obywatelstwa francuskiego z czego się bardzo cieszy. Wydaje się, że ten przełomowy moment w określeniu dalszego swojego życia będzie decydujący, jednak nie do końca. . .

W 1929 r. zdrowie zaczęło szwankować i sierżant Maciejewski nie czuje się dobrze, jego jednostka, a jest nim III Batalion 3 Regimentu buduje wówczas drogi. W maju dopiero pojawia się w jego korespondencji nieco bardziej optymistyczny ton, cieszy się na spodziewany wymarsz jednostki w teren. To nieco przedłużył czas podjęcia decyzji.

Bitwa pod Ait Jacoub

I stało się to na co czekał Edward Maciejewski. W liście z 22 lipca 1929 r. informuje swojego przyjaciela, że po wymarszu, na który tak bardzo czekał, batalion udał się z Fezu do Ait Jacoub i tam doszło do walk z powstańcami. „(...) dnia 19 lipca szczęśliwie odparliśmy atak powstańców, którzy pozostawili kilkaset trupów na placu boju, od tego dnia jesteśmy stale w tej samej miejscowości (...). Była to kolejna odsłona jednej z dramatyczniejszych walk w Maroku. Miesiąc wcześniej, w czerwcu miało miejsce dziesięciodniowe oblężenie posterunku Legii obsadzonego wówczas przez 6 Kompanię 3 Regimentu. Powstańcy wywodzący się z plemienia Szilha atakowali przez kilka dni prawie non stop placówkę. Na szczęście odsiecz dotarła na czas, powstańcy stracili setki zabitych.

Tajemnica sierżanta Maciejewskiego

W październiku 1929 r. nastrój naszego bohatera jest zdecydowanie lepszy niż kilka miesięcy wstecz. Wręcz nawet optymistycznie patrzy w przyszłość. „(...)nie wiem jak mogę Ci pokazać jak bardzo się cieszę, że postanowiłem wrócić do Ojczyzny, o mało co nie utraconej na zawsze. Mam nadzieję, że zostanę powołany na przećwiczenie wojskowe w Polsce. Po ukończeniu mej służby [w Legii] nie zatrzymam się nigdzie więcej poza granicami Polski i w połowie lipca 1930 spotkamy się w Poznaniu. Obecny urlop spędziłem w Oranie gdzie spotkałem kilkunastu marynarzy z Polski i polskie statki. (...)”. Zmienił się wówczas i



Fort Legii



Itrze, cmentarz wojskowy



Maciejewski siedzi 1 z lewej

przydział sierżanta, służył wówczas w 1 Regimentzie Cudzoziemskim w Bossuet.

Wszystko wyglądało na jasne i czytelne. Nie wiemy co się wydarzyło po wysłaniu tego listu, jaka tajemnica kryła się za całkowitą zmianą biegu wypadków? Tego chyba się nigdy nie dowiemy. 13 marca 1930 r. Maciejewski wysłał do swojego przyjaciela w Poznaniu kartkę z Dżibutti, gdzie jest przelotnie w drodze do Indochin, płynie tam wraz z oddziałami 1 Regimentu Cudzoziemskiego do garnizonu w Tong w Tonkinie. Przydzielony zostaje do 4 Kompanii, IV Batalionu, 1 RE. Z listu wysłanego już z Indochin 2 maja 1930 r., wynika, że jest bardzo zadowolony. „(...) Obecnie jestem już od dwóch tygodni w Tonkinie, pięknej krainie słońca i bogactwa. Powodzi mi się obecnie bardzo dobrze, to znaczy dziesięć razy lepiej niż w Maroku, zupełnie odmienne życie jest tutaj, bardzo mało pełnimy służby i zupełnie lżejsza jak gdzie indziej. Lecz za to jest tutaj klimat bardzo niedostosowany do nas Europejczyków. U nas w Europie kąpiemy się w promieniach słońca, tutaj musimy się bardzo strzec, gdyż wystarczy jedna sekunda zabójczych promieni i czeka człowieka momentalnie niechybna śmierć. (...)” W tym samym liście pisze bardzo oględnie o swojej niespodziewanej decyzji „(...) Wiesz drogi przyjacielu, że nie żałuję że znowu podpisałem kontrakt służby. Obecnie rozumiem ile jest warte zwiedzanie obcych krajów w różnych częściach świata. (...)”. Tylko tyle dowiadujemy się o tak nieoczekiwanej zmianie planów.

Indochiny i miejscowa Żona

W sierpniu 1930 r. Edward Maciejewski radzi sobie w Indochinach znakomicie. Jest zadowolony z życia. „(...) od 1 bm [sierpnia] objąłem znowu pod zarząd kasyno podoficerskie, mam obecnie pracy po same uszy. (...) bardzo dobrze mi się tutaj powodzi, zarabiam teraz 2500 franków miesięcznie gdyż nam znów pensje nieco podwyższyli. Jestem zdrow, mieszkam poza koszarami, gdyż



Tong, 30 kwietnia 1930

jestem żonaty z jedną z tutejszych piękności na przeciąg czasu mego pobytu. Urozmaicam sobie czas jak mogę. Mam śliczne mieszkanie a w nim wszelkie wygody. Mam też całą menażerię, Alfred to moja mała małpka, ma też psa, który służy Alfredowi za konia, istny cyrk! (...)” Ten zupełnie zaskakujący oraz życia w Tonkinie jest zaskakujący jedynie pozornie. W powszechnej praktyce było w Indochinach, iż podoficerowie jak i oficerowie, którzy nie mieli na miejscu swoich prawdziwych żon, brali tak zwane „żony” miejscowe, które w zamian za utrzymanie mieszkaly z nimi i zajmowały się wszelkimi sprawami jak to kobieta w domu.

Niestety, z Indochin znana mi korespondencja jest bardzo skromna i niewiele więcej można ustalić. Prawdopodobnie korespondencję, ze swoim poznańskim przyjacielem nadal utrzymywał, ale raczej bardziej sporadyczną. Natomiast z posiadanych przeze mnie pojedynczych zdjęć, jak i ostatniej kartki pocztowej wynikają zaskakujące koleje życia Edwarda Maciejewskiego. Służba w Tong w Indochinach nie była zwieńczeniem jego kariery. Nie wiadomo kiedy wrócił do Algierii, ale jest pewne, że w 1937 w Algierze miał żonę, i to Europejkę. Oboje wyglądają na zdjęciach nadzwyczaj elegancko... On jednak nadal był w Legii.

Ostatnia wiadomość jaka jest znana to kartka pocztowa z 29.05.1939 r., w cieniu nadciągającej wojny. Edward Maciejewski chwali się swojemu przyjacielowi, iż od 1 stycznia 1939 r. awansował i został Adjutantem. Wspomina, iż jest w Tunisie, a stacjonuje w Tebessa w departamencie Constantine. Ostatnią informację jaką przekazuje to zapowiedź spodziewanego szybkiego wyjazdu do Indochin. Pewnie wraz z żoną, choć tego już się chyba nigdy nie dowiemy. Co spotkało Adjutanta 1 RE, Edwarda Maciejewskiego, weterana Legii, służącego prawie połowę swojego życia w Legii Cudzoziemskiej? Czy wyjechał do francuskich Indochin i przeżył walki z Japończykami? Czy został w Afryce? Jaki los spotkał jego nieznaną europejską żonę? Tajemnica Edwarda Maciejewskiego nadal jest niewyjaśniona



Tong, koszary Legii



Indochiny



Państwo Maciejewscy, Algier

Główna k. 29/5.39.
 Drogi Przyjacielu
 Jestem w nadziei iż. że po
 słów krótki ci przyjemność
 Jestem obecnie w Tunisie
 i mam nadzieję wyjechać
 wkrótce do Ino-Obi
 Zostanę mianowany dyrektorem
 od 1. stycznia b.r.
 Zaczynam wam serdecznie
 pozdrawiać i życzę
 fotografii mojej żonie
 w najdłuższym czasie
 Proszę o odpis na
 dawniejszy adres
 Senty Przyjacieli
 Maciejewscy

Ostatnia wiadomość, maj 1939